Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 201. Wtorek, 31 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

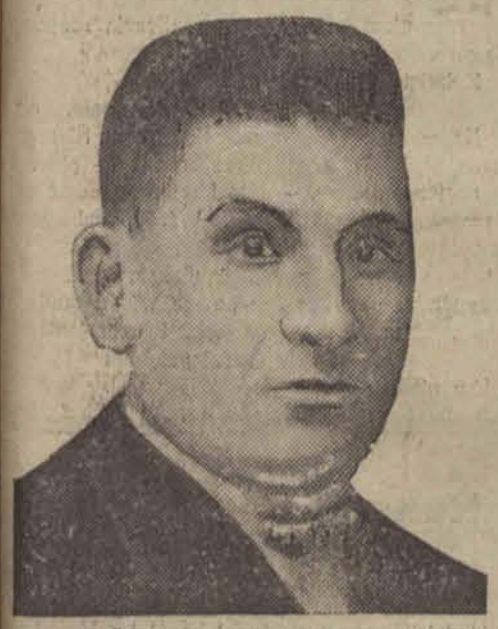

P. ANDRZEJ KAZIMIERCZAK,
kierownik polskiego związku zawodowego „Praca" został z ramienia NPR wydelegowany na stanowisko ławnika Magistratu zamiast p. Bednarczyka.

ZECERZY WRÓCILI DO PRACY.

Warszawa, 31 sierpnia. — Po kilkugodniowym strajku w dniu dzisiejszym raz pierwszy przystąpili do pracy warszawscy zecerzy akcydensowi

na dotychczasowych warunkach

do czasu decyzji komisji arbitrażowej.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,64
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,95
Szwajcarja	173,76

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,95 do 8,95 1/2

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,30
Złoty	57,55
Dolar	5,13 1/4
Przekaz na Warszawę	8,95

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,98
w płaceniu	8,96

Tendencja spokojna Podaż duża.

Miejski Kinematograf Oświatowy
od wtorku, dn. 31 sierpnia do dn. 6 września r. b.
Dla dorosłych
PAT i PATACHON
Komedja w 8-miu częściach.
Dla młodzieży:
Najnowsze przygody Tarzana wśród małp.
Film w 14 częściach, podług słynnej powieści
Edgara Rice Burrougs'a.
W roli **Tarzana Elmo Lincoln.**

„Köpenikiada" we Włocławku.

Kasa skarbowa padła ofiarą oszusta.

Z Włocławka donoszą:
Do kasy skarbowej przyszedł

elegancko ubrany pan

i przedstawiwszy się kierownictwu kasy

za delegata Najwyższej Izby Kontroli

Państwa, oświadczył, że przyjechał w celu rewizji kasy.

Dygnitarza natychmiast zaprowadzono do kasy. W czasie urzędowania

odwołano na chwilę kasjera.

a gdy ten powrócił, okazało się, że „dygnitarz rozpłynął się w powietrzu", gdyż w pokoju

nikogo nie zastano.

W toku śledztwa skonstatowano, iż „dygnitarz" ulotnił się wraz z

3-ma tysiącami złotych.

Historja drogocennego obrazu.

Sekretarz Sądu Okręgowego w Warszawie złodziejem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 8. Wczoraj w sądzie okręgowym zapadł wyrok przeciw niejakiemu Henrykowi Mauerowi, byłemu sekretarzowi biura podawczo-wykonawczego sądu okręgowego w Warszawie,

oskarżonemu o kradzież depozytów sądowych

i kosztownego obrazu, wartości 75 tysięcy złotych. Obraz ten

ze szczerego złota,

wysadzany brylantami i perłami, otrzymał były archimandryta prawosławny, Jeremiasz, od cara Mikołaja.

Archimandryta umierając, prosił o pochowanie jego ciała

wraz z kosztowną pamiątką.

Duchowieństwo prawosławne w Warszawie zastosowało się do życzeń zmarłego. Drogocenny obraz nie dawał spokoju rzezimieszkom warszawskim,

którzy często dobierali się do grobu.

Wobec tego władze poleciły obraz ten wydobyć z trumny i

ukryć go w kasie sądu okręgowego.

Mauer, dowiedziawszy się o tem, zapomocą fałszywego kwitu obraz wydostał z kasy. Przeprowadzone śledztwo ujawniło, że czynu tego dopuścił się sekretarz biura podawczo-wykonawczego.

—:o:—

ZATONIĘCIE SOWIECKIEGO OKRĘTU PASAŻERSKIEGO.

Z Moskwy donoszą:

W pobliżu Kronsztadtu zatonął sowiecki okręt pasażerski „Burewieki". — Ze stu pasażerów jadących na tym okręcie

nikt nie uszedł z życiem.

Dotąd wyłowiono 19 trupów.

Echa krwawego napadu bandyckiego w Warszawie.

Trzeci uczestnik wczorajszego bezczelnego napadu na dom bankowy w Warszawie

b. starszy posterunkowy policji Jarecki

Feliks nie został dotychczas ujęty. Drugi bandyta student prawa uniwersytetu warszawskiego Lucjan Żaboklicki,

stanie przed sądem doraźnym.

Dotychczas też nie stwierdzono nazwiska zabitego bandyty.

Ciężko ranny w walce z bandytami radny miejski p. Władysław Piasecki, żyje jeszcze, ale stan jego jest prawie beznadziejny.

Zabity posterunkowy Słomski został przewieziony do zakładu medycyny sądowej. Policja jest już na tropie Jareckiego.

Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury urządzone zostały w parkach miejskich gry i zabawy dla dziatwy szkół powszechnych podczas feryj wakacyjnych. Zdjęcie nasze przedstawia dziatwę w parku im. Poniatowskiego w czasie gier pod kierunkiem instruktora p. Ulatowskiego.

Czy to możliwe?

Polski konsulat honorowy w Algierze domem schadzek.

Warszawa, 31 sierpnia. — Kolonja polska w Algierze nadesłała do redakcji jednego z dzienników stołecznych zbiorowe pismo z podpisem niemal wszystkich członków kolonji, które

zawiera skargę na konsula honorowego

Polski p. Aziene - Rozée w Algierze.

Koloniści zarzucają mu między innemi że w biurach swych urządził dom schadzek i domagają się, aby rząd polski

usunął z tego honorowego stanowiska

kompromitującego Polskę p. Rozée.

Należy zaznaczyć, iż wspomniany konsul honorowy przed niedawnym czasem został dekorowany przez rząd polski orderem „Polonia Restituta".

Nowy zastępca ministra Młodzianowskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 8. Dyrektor departamentu administracyjnego w M. Spr. Wewnętrznych, p. Maurycy Jaroszyński, mianowany

będzie zastępcą ministra Młodzianowskiego.

Dyrektorem departamentu politycznego M. Spr. Wewn. zostanie poseł Bogusław Miedziński.

EKSPORT POLSKIEGO ZBOŻA ZAGRANICĘ USTAŁ ZUPEŁNIE.

Podatki wypchną zboże na rynki miejscowe.

Warszawa, 31. 8. W Ministerstwie Rolnictwa toczą się narady w sprawie akcji mającej

zabezpieczyć dostawę zboża

dla większych miast Polski. Ustalono, że ceny rynkowe polskie

przekroczyły nawet parytet

światowy wskutek czego eksport ustał niemal zupełnie. Producenci zboża nie

spieszą się ze sprzedażą

zapasów z powodu odłożenia przez rząd egzekucyj podatkowych. Jak się dowiadujemy, aby zmusić producentów do wyprzedaży swych zapasów rząd wprowadzi

silniejszy nacisk podatkowy.

SAMOCHÓD NAJECHAŁ NA DWÓCH CHŁOPCÓW.

Lekkomyślnego szofera aresztowano.

W dniu dzisiejszym o godzinie 7.30 rano przy zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego miał miejsce

straszny wypadek.

Taksometr nr. 23 będący w pełnym biegu najechał

na dwóch małoletnich

chłopców, którzy doznali ciężkich obrażeń ciała.

Do nieprzytomnych dzieci zawezwano Pogotowie Ratunkowe Miejskie, które

obydwie ofiary lekkomyślnego szofera odwiozło do szpitala

św. Józefa w stanie ciężkim.

Nazwisk chłopców narazie nie ustalono. Taksometr wraz z szoferem skierowany został przez posterunkowego do komisarjatu V-go p. p., gdzie sporządzony został protokół.

Sowiety chcą skompromitować Polskę w Genewie.

Proponowany przez Rosję pakt o wzajemnej nieagresji jest zwykłym podstępem moskiewskich dyplomatów.

Moskwa i Berlin alarmują opinję europejską propozycją postawioną Polsce przez rząd sowiecki w sprawie

paktu o nieagresji między obydwoma państwami

i odpowiedzią rządu polskiego, którą usiłuje scharakteryzować jako niechęć Polski do zapewnienia pokojowego współżycia między nami a naszym sąsiadem wschodnim.

Rosja zwróciła się z propozycją o pakt nieagresji w

przeddzień rozpoczęcia sesji genewskiej

Ligi Narodów. Propozycja rosyjska skierowana jest zupełnie wyraźnie przeciw

samej instytucji LLigi Narodów.

Wiemy, że Liga może przeciwko jednemu z państw, gdyby ono zagrażało pokojowi, lub normalnym stosunkom — uchwalić sankcje polityczne lub gospodarcze, których przestrzegać

winno każde państwo, będące członkiem Ligi Narodów.

Przyjęcie propozycji rosyjskiej przez Polskę, zobowiązującej nas do bojkotu takich sankcyj mogłyby być tłumaczone jako

świadoma nielojalność Polski

wobec instytucji genewskiej i to w chwili, gdy staramy się o stałe miejsce w Radzie Ligi.

Sowiety proponują nam Rapallo. Propozycja rosyjska nie jest bowiem niczem innem jak

próba zawarcia z Polską układu,

podobnego do oficjalnej części traktatu niemiecko-rosyjskiego, zawartego w Rapallo.

Powie ktoś, że Niemcy zawarły podobny traktat z Rosją i jeszcze w kwietniu b r. go odnowiły, a więc i Polska może to zrobić.

Różnica jest jednak dość poważna.

Niemcy jeszcze nie należą do Ligi Narodów,

a Polska jest jej członkiem.

Pozatem trzeba się liczyć z układem sił w Europie. Niemcom „wybaczy" dyplomacja zachodnia niejedno,

byleby weszły do Ligi.

natomiast jeśli idzie o Polskę, podpisanie takiego traktatu byłoby niewątpliwie wyzyskane przeciwko nam.

ZAWSZE PRZED SESJĄ...

Nie jest przypadkiem, że dyplomacja sowiecka zwraca się stale do Polski z propozycjami

bezpośrednio przed sesją genewską.

Przed kilku miesiącami uczynił to Cziczerin, który tuż

przed sesją genewską przyjechał do Warszawy

dziś historja powtarza się. Cel jest jasny: zaskoczyć dyplomację europejską, a zwłaszcza angielską

widmem porozumienia polsko-rosyjskiego poza

Ligą Narodów, a nawet wbrew Lidze, a równocześnie

stworzyć nieufność w stosunku do Polski

na terenie Genewy. Potem, gdy sesja minie, można przecież rozbić rokowania z Polską o byle głupstwo...

Komunistów lwowskich bronią adwokaci ukraińscy za pieniądze sowieckiego „Mopr'u".

Lwów, 31 sierpnia. W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed senatem karnym we Lwowie

rozprawa przeciwko 13 przywódcom

zaburzeń ulicznych w czasie demonstracyj bezrobotnych pod województwem i magistratem w dniu 10 kwietnia b. r. Żywioły wywrotowe, rozagitowane przez komunistów, usiłowały podczas demonstracyj

sprowokować policję do przelewu krwi.

Na czele ich występował główny oskarżony, Dawid Mearer, czeladnik zegarmistrzowski, sekundował mu wypędzony za nadużycia władzy

były dozorca więzienny, Mamocki,

którzy, rzucając wrogie okrzyki, prowadzili tłum do ataku na policję,

obrzucali posterunkowych kamieniami

i usiłowali ich rozbroić. Inni z oskarżonych odpowiadają ponadto za zorganizowanie krwawej bójki krzesłami na niedoszłym odczycie pos. Bryla w Domu Narodnim, w dniu 18 kwietnia b. r.

Oskarżonych bronią adwokaci: Szuchewycz, Głuszkiewicz i Szewczuk. Dwaj pierwsi

bronią za pieniądze sowieckiego „Mopru".

Olbrzymi pożar pod Krakowem.

Dwanaście stert padło pastwą płomieni.

Z Krakowa donoszą: Wczoraj w nocy wybuchł w Dziekanowicach za Czerwonym Prądnikiem, tuż obok zabudowań dworskich p. Wiktora Fiebiera, dzierżawcy dóbr,

olbrzymi pożar.

Spaliło się 12 olbrzymich stert zboża i paszy. Szkoda wynosi

około 80.000 złotych.

Pożar zagrażał całej wsi. Na miejsce wypadku przybył z Krakowa 1-szy pluton straży pożarnej pod kierunkiem inspektora Flaszy, który rozwinął akcję ratunkową,

trwającą przeszło 12 godzin.

utrudnianą

dotkliwym brakiem wody w pobliżu,

skutkiem czego musiano zarzucać węża 500 metrowego do stawu, gdyż wokoło nie było ani jednej studni. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

—:o:—

Dlaczego urzędują dalej?

Echa skandalu w Urzędzie Śledczym w Warszawie.

Z Warszawy telefonują: Prasa popołudniowa donosi, iż komisarze Szabrański i Lubiewski z warszawskiego Urzędu Śledczego

w dalszym ciągu pełnią swe funkcje,

mimo oficjalnego oświadczenia władz, że zostali zawieszeni w urzędowaniu.

Również aspirant Bachrat, który ma się podjąć

wykrycia kradzieży,

popełnionej przed paru dniami u jubilera Wabiańskiego, gdzie ofiarą padł pierścień prof. Kemmerera, pełni dalej swe funkcje.

—x—

Jaskinia nożowców, czy ognisko domowe.?

Krwawy incydent w rodzinie Jezierskich.

W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem w mieszkaniu niejakiego Jezierskiego przy ulicy Dąbrowskiej 25 wynikła

sprzeczka rodzinna,

zakończona krwawym incydentem.

Krytycznego wieczoru do mieszkania Jezierskiego przybyła w odwiedziny matka tegoż 55-letnia Marjanna Jezierska, zamieszkała przy ul. Wrześnieńskiej 44.

Pomiędzy matką a synem i synową doszło do ostrej sprzeczki, w czasie której staruszka została ugodzona

nożem szewckim w brzuch.

O krwawym wypadku powiadomiono natychmiast Pogotowie Ratunkowe i odnośny komisarjat policji.

Lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł Jezierską do szpitala im. Poznańskich w stanie nieprzytomnym.

Przybyła na miejsce wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Nieszczęśliwa sierotka pod kołami dorożki.

Nieostrożna jazda.

Wczorajszego wieczoru około godziny 11- tej ulicą Aleksandrowską przechodziła sierota 12-to letnia Mania Altman, zamieszkująca u brata przy ulicy Aleksandrowskiej 4. W pewnej chwili dziewczynka usiłowała przedostać się

na przeciwną stronę ulicy.

Na środku jezdni Altmanówna dostała się pod koła pędzącej dorożki.

Nieliczni przechodnie będący świadkami wypadku pośpieszyli z pomocą.

Altmanówna oprócz lekkich obrażeń cielesnych odniosła

silne pokaleczenie twarzy oraz nadwyrężenie kręgosłupa.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł nieszczęśliwą sierotę do szpitala Anny - Marji w stanie beznadziejnym. Nieostrożnemu dorożkarzowi udało się zbiec bezkarnie.

Szeregi samobójców powiększają się stale.

Tragiczny krok młodej dziewczyny.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Klimczaków przy ulicy Lelewela 7, rozległy się przejmujące jęki, które usłyszeli sąsiedzi domu. Zaniepokojeni wylegli na korytarz, a kiedy jęki nie ustawały

wyważono drzwi mieszkania.

Na środku ubogiego pokoiku leżała najmłodsza córka Klimczaków 20-letnia Marjanna, pracownica jednej z fabryk łódzkich,

dając słabe oznaki życia.

Obok niej leżała flaszeczka z jakimś płynem. Była to jodyna. Nieszczęśliwa dziewczyna popełniła zamach samobójczy.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po przepłukaniu żołądka odwiózł denatkę do szpitala przy ulicy Drewnowskiej w stanie bardzo ciężkim.

Przyczyny rozpaczliwego kroku Klimkiewiczówny narazie nie ustalono. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi XIII komisarjat policji.

Niemcy poprą Polskę

na miejsce niestałe za cenę późniejszej rewizji granic

Balony próbne niemieckiej dyplomacji.

Korespondent „I. K. C." uzyskał od dyplomatów niemieckich ciekawy wywiad, który pozwala zrozumieć taktykę Niemiec w Genewie i ustosunkowanie się Stresemanna do żądań polskich. Stresemann na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych oświadczył:

Polska i Hiszpanja zażądają dla siebie

stałych miejsc w radzie.

Wnioski te

nie uzyskają

— zdaniem kierownika polityki zagranicznej Rzeszy — większości, podobnie jak to miało miejsce w marcu w sprawie Brazylji. Dalszy rozwój wypadków będzie zależał od stanowiska Hiszpanji. Prawdopodobnie Hiszpanja zgodziłaby się na

rekompensatę w formie mandatu z ramienia Ligi w Tangerze.

Stosownie do stanowiska Hiszpanji będzie Polska **musiała również zrezygnować ze stałego miejsca** w Radzie.

W ten sposób — mówi Stresemann — właściwy spór o miejsca w Radzie Ligi

rozpocznie się dopiero wówczas,

gdy Niemcy wejdą do Ligi i zajmą miejsce w Radzie. Będą one miały

możność współdziałania w reorganizacji Rady,

co nastąpi na podstawie sprawozdania komisji „reorganizacyjnej". Trzeba oczekiwać, że na trzy półstałe miejsca,

zgłosi się sześć do siedmiu kandydatów.

Wiele będzie zależało od tego — wywodzi dalej Stresemann, przechodząc do taktyki Niemiec usadowionych już we fotelu Rady, wobec zabiegów kandydatów na miejsca półstałe — czy Niemcy opowiedzą się tylko za wyborem Hiszpanji, czy też i Polski. Poparcie Hiszpanji jest postanowione.

Co się tyczy Polski, —

nie padło jeszcze ostateczne słowo w łonie rządu Rzeszy.

Wejście Polski do Rady Ligi

nie może przyprawiać nas o ból głowy.

Przedstawia się ono bowiem obecnie dla nas zupełnie inaczej, niż w marcu, gdy chodziło o jednostronne przekształcenie Rady na niekorzyść Niemiec.

Jeden z dyplomatów oświadczył:

Polska otrzyma miejsce półstałe.

Utwierdza mnie zaś w tem przekonaniu właśnie Stresemann.

Za poparcie Polski

musielibyśmy coś dostać.

— Właściwym powodem oporu Niemiec przeciw stałemu miejscu Polski w Radzie była obawa, że przez swoje veto

uniemożliwiałaby ona przeforsowanie wniosku niemieckiego o rozważanie rewizji granic

na zasadzie artykułu 19 paktu o Lidze. Polska posiadająca miejsce niestałe może być w tym względzie przeszkodą tylko wówczas,

gdy piastuje mandat Gdyby Polska z prawa veta zrezygnowała,

Niemcy poprą jej kandydaturę i co więcej w porozumieniu

ustalą warunki rewizji (!!).

— Przypuśćmy jednak, że Polska bez zrezygnowania ze swego prawa veta wejdzie do Rady, co będą robić Niemcy?

Odsuną „kwestję" polską na później

i zajmą się innemi ważnemi sprawami.

— To jest przedewszystkiem osiągnięciem

zwinięcia okupacji Nadrenji, rewizji planu Dawesa i odzyskaniem

kolonij?

— Tak jest! Z tym programem

przekroczymy próg Ligi!

* * *

Zniesienie okupacji zmiana postanowień dawesowskich i odzyskanie kolonij — to minimalny program niemiecki, którego realizacja rozpocznie się po wejściu Rzeszy do Ligi.

Z kolei dążyć będą Niemcy do

przyłączenia Austrji i uzbrojenia.

Na ostatni temat mówi się już w Niemczech coraz głośniej. „Ogólne rozbrojenie — pisze prasa nacjonalistyczna — jest fikcją, ponieważ narazie wszyscy się uzbrajają. Wśród uzbrojonych sąsiadów Niemcy

nie mogą pozostać nieuzbrojone,

przypominałyby bowiem „owcę wśród stada wilków". „Anschluss" austrjacki i uzbrojenie,

wypełniają średni program

celów niemieckich.

Rekord Miss Ederle został pobity

Londyn, 31 sierpnia. — Pływak Firkertner, w dniu dzisiejszym przepłynął kanał La Manche. Wypłynął on o godz. 1.35 w nocy z Kat-Griffnea o godz. 2.10 po południu wylądował o 2,5 km od Dowru, bijąc tem rekord miss Ederle.

Na lądzie angielskim zatrzymał się

tylko parę chwil

i łódką wrócił na brzeg francuski. Nad kanałem przesuwała się fala upałów i wskutek mglistego powietrza jedyną publicznością, przyglądającą się było kilku żołnierzy artylerji. Fakt ten zrobił w Anglji

duże wrażenie,

ponieważ pływak ten w angielskich

kołach sportowych jest nieznany.

Na wiadomość o tem, miss Ederle oświadczyła, że jest to faktycznie znakomity czyn, jednak

nie uważa się bynajmniej za pobitą,

ponieważ dokonał tego mężczyzna.

—:o:—

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Jej pierwszy pocałunek.

Wzruszający dramat w 7 wielk. akt.

W roli głównej Mary Philbin która przyćmiła obecnie wszystkie gwiazdy Ameryki, a najlepszą jej kreacją jest obraz powyższy: Spelunki — klasztor — pałace, oto droga dręczonej przez los kokiety.

Nad program: **Robinzon na bezludnej wyspie.**

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Z pielgrzymki łódzkiej.

C) W dniu wczorajszym pociągiem wieczornym na dworzec Kaliski powróciła z Warszawy pielgrzymka łódzka na Kongres Katolicki.

Pielgrzymkę prowadził niestrudzony jej przewodnik, ks. kapelan Nowicki, który ani na chwilę nie opuścił swego stanowiska opiekuńczego nad pątnikami.

Szczegóły pobytu w stolicy w ostatnim dniu podamy jutro.

Mańkuci stoją umysłowo na równym poziomie

z ludźmi o normalnych ruchach.

Świadczą o tem anatomiczne badania zwojów mózgowych --- u wybitnych „leworękich".

Mózg ludzki jest unikatem w swoim rodzaju, nietylko z powodu swego monstrualnego rozwoju w porównaniu z mózgami innych istot żyjących, ale i swej asymetrji działania.

Obie połówki mózgu ludzkiego

nie są równowartościowe.

Lewa połówka jest głównem siedliskiem zdolności mowy i celowego postępowania.

Niewspółmierność

przejawia się jedynie w działaniu.

nie zaś w kształcie, lub rozmiarze połówek mózgowych.

Tylko u wybitnych jednostek dają się zauważyć

widoczne różnice fizyczne.

Przytem wysoce znamiennym jest fakt, że

u mańkutów

prawa połówka mózgowa wykazuje fizyczną asymetrję.

O swych badaniach na tem polu, tak mówił dr. Riese w frankfurckim Związku lekarskim:

Doświadczony badacz mózgu, Retzius,

nie przywiązywał wielkiej wagi do różnicy

między dwoma połówkami mózgu i uważał je raczej za przypadkowe.

To, że na mózgu ludzi wybitnych można skonstatować

odpowiednia asymetrję powierzchni mózgowej.

dowodzi, że dopiero szczególny stopień wartości mózgu i jego działania znajduje swój wyraz

w rozwinięciu zwojów mózgowych.

Jedynym mózgiem

wybitnego mańkuta.

poddanym przez Retziusa gruntownemu badaniu, był mózg znanego malarza, Adolfa Menzla. Na mózgu tego nieprzeciętnego człowieka skonstatowano podobną asymetrję, jak na mózgach wybitnych umysłów, z tą różnicą, że asymetrja mózgu Menzla widoczna była w

prawej połówce mózgu.

Riese stwierdził taki sam stan rzeczy w czaszce drugiego wybitnego mańkuta. I tutaj wysoki stopień asymetrji

dzielił mózg na korzyść prawej połówki.

Linja bruzdy lewej połówki była prawie wszędzie prostsza i przezroczystsza, niż prawej. Zakręty prawej połówki były obficiej rozczłonkowane i z powodu większego rozrostu powierzchni w niektórych

miejscach bardziej pomarszczone i krete.

Prawa połówka miała przytem więcej substancji.

Te różnice między prawą i lewą połówką były widoczne nie we wszystkich miejscach prawej połówki mózgu, a przeważnie i szczególniej na

oponach czołowej

tylnej i czaszkowej, podczas gdy inne opony były symetryczne z odnośnemi oponami lewej połówki mózgu.

W prawym, czołowym mózgu rzuca się w oczy jedno miejsce przez

przez szerszy i bardziej kręty wygląd.

Tu, według twierdzenia Riese'go, należy szukać z niejaką pewnością

źródła mańkuctwa u właściciela mózgu.

Ponieważ wiemy, że, ogólnie mówiąc, najbardziej wartościowe duchowe poczynania — produkcyjne mianowicie — odbywają się przy szczególnym

współudziale czołowej opony mózgowej,

nabrzmiałość na prawej czołowej oponie mózgowej należy uważać za anatomiczny wyraz znanych w świecie

wybitnych twórczych działań

właściciela mózgu.

Znaczenie orzeczenia Riese'go jest przedewszystkiem negatywne, zbija bowiem

utarte przekonanie o zacofaniu mańkutów

i o mańkuctwie jako symbolu małowartościowości. Stąd Riese wyciąga dalszy wniosek, że mańkuctwo jest

zjawiskiem specjalnej, anatomicznie

stwierdzonej budowy mózgowej.

Rzeczą udoskonalenia metody jest wykrycie tej anatomicznej budowy i u

przeciętnych mańkutów.

Mańkuctwo jest właściwością wrodzoną. Kto chce utrzymywać, że mańkut pod wpływem wychowania i warunków życiowych zacznie władać prawą ręką, jak inni „normalni" ludzie, ten, wedle teorji Riese'go, musi, chcąc być konsekwentnym, twierdzić, że odnośna funkcjonalność przejdzie z prawej połówki mózgowej do lewej.

Naturalnie, że to ważne i ciekawe pod każdym, a szczególnie

pedagogicznym względem zagadnienie

dla wszechstronnego wyjaśnienia wymaga dalszych gruntownych badań, które nie są łatwe, gdyż rzadkością są mańkuci, większą rzadkością

mózgi oddane do naukowych doświadczeń.

a największą rzadkością — mózgi wybitnych ludzi.

J. Saw.

Bez odpowiedzi.

Urzędnik: — Mój Boże! Ananasy, kawior, wina przeróżne. Ciekaw jestem, kto je kupuje i zjada?

Sam potrzebował porady.

Przygoda lekarza.

Sławny lekarz zażywał właśnie miłych wywczasów letnich i absolutnego spokoju, znajdując się w pewnej miłej okolicy. Jednego wieczoru zapukał do jego drzwi jakiś wieśniak z prośbą o odwiedzenie ciężko chorej córki.

Lekarz nie mógł odmówić. Weszli do domku, gdzie wysoki wzrostem i nienawykły do niskich drzwi lekarz

uderzył w ciemności silnie głową

o poprzeczną belkę. Wszystkie gwiazdy ukazały mu się w oczach, a gdy podniósł rękę do czoła,

znalazł potężnego guza.

— Och, doktorze, niech się pan nie boi, nic panu nie będzie — uspokajała go zmartwiona żona wieśniaka. — Niech pan weźmie trochę słoniny i pietruszki, rozetrze, wymiesza to dobrze i przyłoży na noc do czoła, owinąwszy dobrze chusteczką.

Jutro nie będzie ani śladu uderzenia.

— Dziękuję — rzekł lekarz, uśmiechając się i myśląc o długich latach swoich studjów i sławy.

MIROSŁAW DOHNAL.

W BARZE...

Mdłe światła latarń ulicznych ciekawie patrzyły na spóźnionych przechodniów.— Hałaśliwa muzyka jazbandów i orkiestrjonów dusiła się w gęstym dymie lokali, których zapylone okna zakryto brudnemi zasłonami. Półsenny izwoszczyk kiwał się na koźle, jadąc po Twerskim Prospekcie i nawet nie myślał o popędzaniu konia do szybszej jazdy.

Przed dużemi oknami „City Baru" którego różnobarwna reklama przedzierała się poprzez mgłę, usłyszał głos:

— Stój, gołąbku...

Nie bez trudu wydobywał się z wnętrza powozu otyły i rozpromieniony radca gubernjalny Osip Iwanowicz Łapuszkin. Pochylił się i liczył w dłoni pieniądze, poczem je wcisnął izwoszczykowi:

— Dobranoc, przyjacielu.

— Raczej: Dzień dobry — odpowiedział przyjaciel, siedzący na koźle i ruszył truchcikiem wolnym naprzód. Osip Iwanowił Łapuszkin nasadził bobrową czakę w tył głowy, wyłowił z kieszeni rozpiętego kożucha papierośnicę i zapalił papierosa. Majestatycznie, atoli trochę niepewnym krokiem wkroczył do baru.

Wzrokiem przebiegł po twarzach już dość rzadkich gości, szukając znajomego i wolnego miejsca.

Dostrzegł kogoś i już znalazł się w drugim końcu lokalu. Tutaj przy stole siedział jego znajomy z wojny.

— Jakie szczęście! Arkadij Arkadjewiczu Nosłowie... po tylu latach. Pozwolisz zająć przy sobie miejsce...

Nosłow uniósł głowę nad szklanką do połowy wypitą. Był blady, czarne włosy spływały mu na czoło, krawatka usunęła się na stronę.

Łapuszkin ścisnął mu prawicę i zrzucił futro i czapkę. — Musimy uczcić takie spotkanie!

— Szampana — i poklepał przyjaciela po ramieniu. — Raz żyjemy. Koło się toczy. Człowiek tu i tam popije, popali papierosa, ucałuje ładną kobietkę, a na drugi dzień koło znów się toczy... Czyś się ożenił, gołąbku?

— Tak, ożeniłem się — rzekł sucho Arkadij, nie podnosząc głowy.

— A ja widzisz wciąż jestem kawalerem. Włos siwieje, ale serce nie starzeje się...

Kelner nalał szklanki.

— Niech żyją kobiety sikoreczki. I koło niech się toczy! Łapuszkin podniósł kieliszek... Arkadij chciał także unieść szklankę, ale mu się to nie powiodło.

Radca począł się śmiać głośno.

— Karnawał, karnawał, bracie...

Nosłow uśmiechnął się gorzko. Łapuszkin wychylił do dna szklankę.

— Wino trzeba pić. I szczęśliwym przytem być.

I znów nalał sobie i jemu.

— Byłem szczęśliwcem! Ośm lat — zamruczał Arkadij — szczęśliwcem jak ty.

— Ale wszystko nic. Byliśmy u pułkownika czerwonej gwardji — przed rewolucją był tragarzem w porcie. Chłop jak ryś. Gdybyś go był widział. Każdy nie mógł mieć takiego szczęścia...

— Ośm lat, jak ty — aż do dnia wczorajszego... — zawył Arkadij.

— Ale koło się toczy. Czemu nie mają nam zagrać. Łapuszkin skinął na kelnera.

— Daj ten banknot muzykantowi. Niech zagra coś porządnego.

— Wyprawił kolację, jak u lorda angielskiego. Miał kucharza, bufet, pirożki, gęsia wątróbka, créme a la Pompadour, westfalska szynka, a kobietki... och....

Radca się oblizywał, a Arkadij obłędnie wpatrywał się w szklankę.

— Kobietki, przyjacielu. A wszystko wyprawiał na cześć nowej swej przyjaciółki.

Łapuszkin znowu pił. Wino rozlewało się po jego białej kamizelce.

— Mam ci powiedzieć prawdę? Powiem, żem się zakochał. Czarodziejka.— Sto ich było, ale ona cud. Skąd je ten pułkownik wziął? Szczebioce, śmieje się, na stole tańczy aż serce podskakuje, a w głowie się kręci. Ale między nami...

Radca poufale pochylił się ku przyjacielowi.

—Za brodę mnie szarpnęła, szelma.— Oczy modre jak morze na Jałcie, włosy rude, rude jak złoto...

Arkadij popatrzył mu długo w twarz zaczerwienioną od wina.

— Czerwone jak korale jarzębinki, a Wieroczka mówi mi.

Nosłow nagle wyprężył się, oczy rozwarł szeroko. Chciał coś powiedzieć, ale nie mógł wydobyć słowa.

— Wieroczka, tak przyjacielu.

I ręką począł przecierać oczy, aby widzieć dokładniej.

Arkadjemu twarz zsiniała. Usta zbielałe poczęły się poruszać. Niespokojnie szukał czegoś w kieszeni, aż wydobył kartkę papieru. Zatoczył się i padł na ziemię.

— Przyjacielu, gołąbku — wybełkotał Łapuszkin i usiłował leżącego podnieść. Goście i służba zbiegli się. Usiłowano go podnieść i posadzić, ale Arkadij zawsze się osuwał bezwładnie na ziemię.

Jakiś pan otyły w białej kamizelce przedostał się poprzez tłum i ujął Arkadjego za rękę. Otworzył mu oczy, poczem machnął ręką.

Wzrok padł na karteczkę białego papieru. Były tam słowa: Idę w świat za szczęściem. Zapomnij, nie szukaj. Wieroczka.

Uśmiech ironiczny wykrzywił mu usta.

— Cherchez la femme!...

— Koło się toczy... — bełkotał Łapuszkin, wychodząc na ulicę, gdzie już dniało.

Historyczna fotografja.

„Vorwärts" zamieścił w tych dniach unikat w swoim rodzaju: fotografję, przedstawiającą uciekającego cesarza Wilhelma na dworcu kolejowym w Eysden.

Ekscentryczny Amerykanin i sprytna aktorka.

Całus, który kosztował 100 tysięcy franków.

W pewnym uroczym lokalu paryskim znajdowało się wielu wykwintnych gości. Między innymi przybył tam bogaty Amerykanin z Filadelfji, mister John Konigthon, starszy, tęgi pan, który, szczęśliwy, iż zostawił swą połowicę w kraju rodzinnym, — postanowił w Paryżu

wyszumieć się za wszelką cenę.

Uwagę jego zwróciła niezwykle piękna i szykowna dama, siedząca przy przyległym stoliku w towarzystwie kilku pań i panów. Od kelnera dowiedział się pan Konigthon, że jest to

znana artystka dramatyczna,

pannaClaire Duclos. Podchmielony trochę Amerykanin zawołał głośno do swego towarzysza, tak, aby go usłyszała artystka:

— Dałbym pół życia, aby pocałować rączki tej bogini!

— Pół życia to za dużo! — odpowiedziała z uśmiechem panna Duclos.

Wystarczy sto tysięcy franków!

— Zgoda! — krzyknął ekscentryczny Jankes i wręczywszy artystce czek na żądaną sumę, odebrał nagrodę w postaci pocałunku.

Złośliwi paryżanie opowiadają o tej przygodzie, szepcą sobie nawet na ucho, iż wdzięczność Francuzki nie poprzestała jedynie na tym pocałunku...

„Obojętni politycznie".

Klub, który się cieszył wielkiem powodzeniem w Londynie.

W Londynie powstał nowy klub, który w ciągu dwu miesięcy swego istnienia zyskał

3 tysiące członków,

tak, iż musiano wynająć 5 nowych lokali na pomieszczenie biur i salonów.

Klub nosi nazwę: „Obojętnych politycznie" i ma na celu walkę z manją polityczną w Europie, która w dobie powojennej jest prawdziwem nieszczęściem.

Członkowi klubu

nie wolno rozmawiać o polityce,

kandydować na urząd poselski, a nawet gdyby miał zostać ministrem, nie powinien przyjmować tej godności.

W najbliższej przyszłości wydawać będzie klub swój oficjalny organ pod nazwą: „Fatherland" (Ojczyzna).

Członkowie klubu wygłaszają w większych miastach angielskich odczyty nawołując do wstępowania w szeregi

„obojętnych politycznie",

którzy mają całej ludzkości zgotować szczęście i zaprowadzić ład na świecie.

Sensacja Londynu.

Ubóstwiana Polly zachorowała.

Polly, sławna papuga z jeszcze sławniejszej tawerny „The Old Cheese" w londyńskiej dzielnicy prasowej, rozchorowała się w tych dniach.

A trzeba wiedzieć, że

Polly jest od 40 lat największą atrakcją Fleetstreetu

i że jej odpowiedzi na stawiane pytania stały się poprostu przysłowiowe. Najpopularniejsze z nich są te, jakie papuga dawała na zapytania stawiane pod jej adresem, co myśli o ekscesarzu Wilhelmie. Odpowiedzi te

nie zawsze nadawały się do druku.

Wiadomość o chorobie Polly przyniosły dwa najpoczytniejsze pisma londyńskie, jako wielką sensację i odtąd tawerna nie może pomieścić odwiedzających, dopytujących się o zdrowie papugi. Idąc na rękę ogólnemu żądaniu, postanowił właściciel gospody wydawać regularnie

biuletyny o stanie zdrowia papugi.

Wywiesza je na drzwiach. Ostatni biuletyn brzmi: „Nastąpiło znaczne polepszenie tak, że lekarz mógł odroczyć następną wizytę do końca bieżącego tygodnia"...

Dziwne właściwości ziemi.

Bezpłatne balsamowanie.

Mieszkańcy małego miasteczka Venzona, znajdującego się u podnóża Alp, korzystają z jedynego w swoim rodzaju przywileju. Każdy z nich, po śmierci, może łatwo i bezpłatnie

przeobrazić się w mumję,

dzięki specjalnym właściwościom chemicznym, które posiada ziemia na cmentarzu miejskim. Zjawisko to znane było oddawna. — Napoleon I zamierzał nawet zbudować w Venzonie grobowiec rodzin Bonapartych. Przez pewien czas grzebanie na cmentarzu miejskim było wzbronione, obecnie władze komunalne uchyliły ten zakaz, wobec czego ilość mumij poczęła wzrastać.

Skutki dowcipu.

Przestraszony gość.

Pewien kupiec w Anglji, który ogłosił bankructwo, przypisuje je dowcipowi, na który pozwoliła sobie

jego żona.

Pewnego razu przybyła do żony w odwiedziny przyjaciółka. Kiedy wieczorem poszła spać, wpadła do kufra, który jej postawiła pod łóżkiem „dowcipna" gospodyni. Przyjaciółka przestraszyła się tak bardzo, że wypadła na schody i złamała sobie nogę.

Kupiec musiał za ten głupi dowcip zapłacić 140 funtów odszkodowania i 150 funtów kosztów leczenia.

Wschodnia uprzejmość.

O wypadku niezwykłej grzeczności, nawet jak na przysłowiowe wschodnie zwyczaje, opowiada nam pewien dyplomata angielski, jako wspomnienie z czasów swej podróży do Indyj.

Złożył on wizytę jakiemuś dygnitarzowi hinduskiemu. W czasie audiencji Anglik zauważył, że w sali były wprawdzie dwa zegary, lecz oba bez ruchu. Oględnie i taktownie dał zatem do poznania gospodarzowi, że chętnieby mu zrobił prezent z dobrego zegara angielskiego, który za bawem nadejdzie z Anglji.

Hindus uśmiechnął się słodko, zapalił papierosa i odrzekł:

— Dziękuję panu jak najserdeczniej za prezent, lecz moje zegary chodzą doskonale. Zatrzymałem je tylko poprostu, gdy mi oznajmiono wizytę waszej ekscelencji, gdyż nie chciałem, aby w czasie pańskiej i tak krótkiej wizyty tykanie zegarów i ruch wahadeł przypominały mi, że czas ucieka.

Krateczki sądowe.

Czy guzik wart gry o życie?

„Zajęcie" kumoszek na torze kolejowym.

Tor kolejowy, łączący stację Łódź kaliska z fabryką Poznańskich nie jest strzeżony należycie, tak, że każdy kto chce przechodzi sobie swobodnie o każdej porze dnia i nocy. Są niby tablice, zapowiadające groźnie, że przejście jest surowo wzbronione, łodzianie jednak mało się z tem liczą.

A już najbardziej umiłowali sobie ów tor młodzi obywatele sławetnego przedmieścia Koziny. Niczem owi włoscy lazzaroni, rozkładają się obozem pomiędzy szynami, lekce sobie ważąc ostrą postawę służby fabrycznej. O temperamencie zaś obywateli Kozin wiemy wszyscy; o uderzenie nożem pod żebro tam nie trudno. To też komisarjat IV na terenie którego przedmieście to jest położone ma nie lada pracę z mitygowaniem jego mieszkańców.

RANDKI NA TORZE KOLEJOWYM.

Jak się dowiadujemy dziewczynki z Kozin obrały sobie tor kolejowy za miejsce swych rendez-vous z amantami. Dostaja się te panienki na tor od strony ulicy św. Jerzego, gdzie niema żadnego ogrodzenia. A niech spróbuje który z funkcjonarjuszy służby kolejowej przeszkodzić któremu z kawalerów księżyca w jego sielance miłosnej, to spodziewać się może, że ostry nóż utkwi mu we wnętrznościach. To też volens nolens musi tolerować taki stan rzeczy.

Są to odcinki, bardzo niebezpieczne, zwłaszcza te które przechodzą przez samo miasto. Nieuważny przechodzień naraża się na nieszczęśliwy wypadek, ponieważ dość często przebiegają tamtedy pociągi towarowe. Najniebezpieczniej jest na odcinkach przecinających ulice Cmentarną i Ogrodową oraz Srebrzyńską. A te właśnie odcinki obrali sobie obywatele za miejsce masowych spacerów.

PRZEZ MARNY GUZIK MOGŁA PONIEŚĆ ŚMIERĆ.

Przed niedawnym czasem szły sobie torem dwie w podeszłym już wieku kobiety. Szły, gawędząc żywo o babskich różnościach. Nagle usłyszały zdala gwizd lokomotywy. To alarmował maszynista ujrzawszy dwie sylwetki na szynach.

Coraz przeraźliwsze stawały się sygnały, a kumoszki wciąż gawędziły. Ostatecznie odezwała się pani Jóźwiakowa:

— Zejdźcie, Andrzejewska, z toru, bo kolejka nadjeżdża.

— Zaraz paniusiu ino guzik podniose! przyda się w domu! — brzmiała odpowiedź.

W chwili jednakże, gdy zapobiegliwa pani Andrzejewska podnosiła skarb, w postaci małego nawpół zgniłego guzika, pędem najechała na nią maszyna. Świadkowie wypadku zlodowacieli ze zgrozy. Dzięki przytomności umysłu maszynisty pana Hipolita Sokoła uniknęła śmierci. Zdołał bowiem zawczasu zahamować pociąg, tak że Andrzejewska została tylko uderzona gwałtownie w bok i w czoło zalewając się krwią. Zawezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które po udzieleniu amatorce guzików pomocy i założeniu opatrunku pozostawiło ją na miejscu w stanie osłabionym. Odprowadzono ją następnie do domu na Koziny.

Ów wypadek z guzikiem wywarł na całej dzielnicy wstrząsające wrażenie. Tłumy chodziły oglądać obandażowaną panią Andrzejewską, która cudem uniknęła śmierci.

MASZYNISTA JAKO OSKARŻONY.

Miast po rękach całować maszynistę z wdzięczności, pani Andrzejewska uważała za stosowne zameldować w komisarjacie IV, żądając pociągnięcia p. Sokoła do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę.

W dniu onegdajszym sprawę rozpatrywał sędzia pokoju 3-go Okręgu Marki. W imieniu oskarżonego wystąpił adwokat, który w rzeczowem i jędrnem przemówieniu dowiódł, że winę ponosi sama p. Andrzejewska przez swą nieostrożność i świadomą nieuwagę. Oskarżenie popierał przodownik z IV komisarjatu.

Po naradzie sąd oskarżonego maszynistę p. Hipolita Sokoła całkowicie uniewinnił, doszedszy do wniosku, iż uczynił on wszystko, co było w jego mocy, aby nieszczęściu zapobiec.

Sza-wicz.

TOMMIX
od jutra
w „CZARACH

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Świnki morskie na dziedzińcu szpitalnym.

Mądre kury przy pomocy dozorcy złapały rzezimieszka.

Henryk Tem, zamieszkały przy ulicy Zielonej, nie cieszył się zbytnia uczciwości. Słowem

lubił cudze rzeczy.

Dość długo uchodziły mu przeróżne sprawki, aż w dniu wczorajszym pośliznęła mu się noga i zupełnie nieoczekiwanie

znalazł się w areszcie.

Przechodząc obok szpitala dziecięcego Anny-Marji, mieszczącego się przy ulicy Rokicińskiej, pan Henryk ujrzał biegające po ogrodzie dwa ucieszne stworzonka.

Były to

świnki morskie.

Nie namyślając się wiele, przesadził zręcznie płot, skradł je, a że w pobliżu chodziło stado pięknych kur, chwycił jeszcze cztery największe okazy i wio w nogi.

Przestraszone ptactwo przeraźliwem gdakaniem ściągnęło uwagę kucharki; ujrzawszy uciekającego złodzieja, zawezwała dozorcę szpitalnego. Amatora świnek i drobiu ujęto.

Tema odprowadzono do pobliskiego komisarjatu policji, skąd, po przeprowadzeniu dochodzenia i sporządzeniu odpowiedniego protokułu, przesłano do dyspozycji sądu pokoju.

KINO Dom Ludowy

Dziś

SANIN

Według słynnej powieści M. ARCYBASZEWA. W roli głównej

Józef Węgrzyn.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Środek nasenny w flaszce wódki.

Uczta na schodach.

W dniu wczorajszym pan Feliks Borowik, zamieszkały w Kole przy ulicy Brzeskiej 7, bawił w Łodzi, gdzie miał do załatwienia cały szereg sprawunków

z okazji zaślubin swej córki - jedynaczki.

Pan Feliks w mig załatwił szybko swe sprawy i po oddaniu paczek na bagaż, mając kilka godzin wolnego do odejścia pociągu czasu, rozpoczął spacer po dworcu kolejowym Łódź - Kaliska, obserwując kręcących się podróżnych.

Przyjezdnym zainteresował się również jakiś sprytny złodziej i postanowił go „oskubać". W pewnym momencie złodziej zbliżył się do p. B. i zawiązał z nim rozmowę.

Grzeczny rzezimieszek zaprosił p. Borowika na spacer. Poszli do parku Poniatowskiego, gdzie w mleczarence przy dźwiękach muzyki rozmawiali dalej.

I tak lody zostały przełamane. Borowiak, człowiek naiwny i gaduła, opowiedział złodziejowi, że ma przy sobie sporą paczkę pieniędzy.

Pociąg odchodzi za trzy godzinki! Czasu zatem wiele — przerwał nagle rozmowę złodziej i chcąc się zrewanżować zaprosił p. Borowiaka do pobliskiej restauracji.

Pan Feliks jednak odmówił stanowczo, bowiem nie lubił pić w lokalach publicznych.

— Co innego u znajomego w mieszkaniu! — zakończył p. B. chcąc już pożegnać uprzejmego łodzianina. Ten wszakże ani myślał o skapitulowaniu.

Używając całego szeregu argumentów zdołał wreszcie nakłonić Borowiaka do pójścia do jego mieszkania, znajdującego się rzekomo w domu

przy ulicy Narutowicza 11.

Kiedy znaleźli się w klatce schodowej wymienionego domu nieznajomy podszedłszy do jednych z drzwi na trzeciem piętrze, zaczął się dziwnie denerwować.

Przeszukiwał kieszenie, pukał do drzwi, wreszcie zakląwszy pod nosem oświadczył, że zgubił klucze.

Postanowił jednakże zaradzić biedzie. Przeprosiwszy Borowiaka, zbiegł na dół nibyto

po ślusarza.

Czekali więc, a że czas to pieniądz, przeto przedsiębiorczy łodzianin wyciągnął z kieszeni flaszkę z wódką.

Skoro tylko Borowik pociągnął spory haust, zatoczył się nagle i

padł na ziemię.

Wódka bowiem zawierała środek nasenny o piorunującem działaniu.

Wówczas tajemniczy złodziej szybko ogołocił pana Feliksa z portfelu, zawierającego **250 złotych gotówką, marynarki, palta, a ośmielony powodzeniem ściągnął mu** jeszcze buty i zbiegł niespostrzeżony przez nikogo.

Z silnym bólem głowy przebudził się Borowik i przerażony swoim ubiorem udał się do dozorcy wspomnianego domu i pożyczywszy od tegoż palto, poszedł do odnośnego komisarjatu, gdzie zameldował o kradzieży.

Za sprytnym złodziejem wszczęto poszukiwanie.

Nie masz pieniędzy --- dawaj buty!

Samowola szewca.

Gold Abramowicz, szewc, zamieszkały przy Alejach Cmentarnych Nr. 3, zreparował swego czasu, niejakiemu Abramowi Mołesowi (Brzezińska 136), trzewiki, za które należało się 2 złote.

Moles nie kwapił się z

wykupieniem butów.

napotkawszy zaś kiedyś Abramowicza, oświadczył mu, że chwilowo nie posiada pieniędzy.

Szewc, słynący na całych Bałutach z dobrego serca w stosunku do współwyznawców, wydał mu owe buty i poprosił klienta o uiszczenie zapłaty w najbliższym czasie.

Uradowany jednak Moles paradował w trzewikach, ani myśląc za nie

zapłacić.

Gdy spotkał przypadkowo szewca-wierzyciela, unikał go, przechodził na drugą stronę ulicy, słowem udawał, że Abramowicza zupełnie nie zna. Rozgniewany takiem postępowaniem pan Gold

rozgniewał się srodze

postanowił z klientem skończyć.

W dniu wczorajszym tedy udał się do mieszkania Mołesa i kategorycznie zażądał pieniędzy. Moles oświadczył, że pieniędzy niema, co rozgniewało szewca tak dalece, że rzucił się na niego i przewróciwszy go na ziemię,

ściągnął z nóg buty

i... wyszedł z niemi.

Moles poszedł do komisarjatu policji i zameldował o zajściu.

Na skutek powyższego Abramowicza za samowolę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Rzeź gąsek za płotem.

Triumf złodzieja.

Pan Józef Warszawski, zamieszkały przy ulicy Aleksandryjskiej 10, z wielkiem zaciekawieniem

hodował gęsi.

Każdą wolną od pracy chwilę poświęcał swoim wychowankom, otaczając je macierzyńską wprost pieczołowitością.

Ptactwo stanowiło dla niego rozrywkę, to też nic dziwnego, że w dniu wczorajszym ogarnęło pana Warszawskiego niemałe przerażenie, kiedy spostrzegł

kradzież swoich pupilków.

A stało się to mniej więcej tak. Wieczorem do pilnie strzeżonej komórki dostał się złodziej, który, skradłszy 10 gęsi i siekierę, zwolna począł się oddalać.

W ostatniej chwili pan Józef poprzez okno mieszkania spostrzegł kradzież i

uzbroiwszy się w tęgi kij,

zamierzał rozpocząć pościg. Nim jednakże tego dokonał, złodziej za płotem, okalającym posesję,

poucinał ptactwu głowy,

które jakby na urągowisko, zaczął rzucać poprzez parkan pod nogi nadbiegającemu p. Warszawskiemu.

Zanim p. W. wdrapał się na płot, złodziej przepadł bez śladu.

Powiadomiony o kradzieży komisarjat policji zajął się odszukaniem tajemniczego złodzieja.

———:o:———

13-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-ta klasa.

Szesnasty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 10.000 Nr.: 3316, 46699.
Zł. 5.000 Nr.: 37776.
Zł. 3.000 Nr. :8288, 13359.
Zł. 2.000 Nr.: 8430, 16663.
Zł. 1.000 Nr.: 1357, 2054, 8894, 46341, 49808, 50601, 54928, 64141.
Zł. 600 Nr.: 12962, 19297, 26970, 38466 41203, 43207, 46341, 50904, 58199, 63750, 64382, 64995.
Zł. 500 Nr.: 3548, 5498, 14541, 14826, 34762, 38690, 41717, 53436, 56038, 58202.
Zł. 400 Nr.: 1223, 1464, 2872, 3953, 8295, 10373, 11623, 12385, 12431, 14976, 16642, 17033, 19361, 20640, 24500, 25717 28407, 28794, 31836, 37512, 38712, 41483, 41947, 42081, 45226, 46160, 48350, 49471, 49964, 53582, 53609, 55531, 57510, 64130, 64812, 65613.

P. WYNNE 82)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

XXXIII.

Książę Karmina nie rozkoszował się wcale swoim pobytem u gubernatora. — Doszedł do przykrego dla siebie wniosku, że nie był tu na miejscu. Wszyscy byli wprawdzie dlań uprzejmi, począwszy od gubernatora, a skończywszy na ostatnim urzędniku, ale było w tej uprzejmości coś co tchnęło chłodem. W Anglji przyjmowano go wszędzie z najwyższą radością i kobiety rywalizowały ze sobą, aby mu okazać swoją życzliwość i zyskać jego sympatję. Kilkakrotnie ten zachwyt jego osobą posunął się bardzo daleko; na wspomnienie o tem, Karmina rozkosznie się przeciągnął na szezlongu i przymknął swe oczy. Tutaj jednak odnoszono się do niego z dziwną, chociaż uprzejmą rezerwą, która mu się wcale nie podobała.

Wstał z szezlongu i wyszedł na werandę. Nie przyniesiono mu dotychczas śniadania, zaś książę nie wiedział, że powodem tego karygodnego opóźnienia była kłótnia, jaka miała miejsce w kuchni.

Prywatny służący maharadży przyszedł jak zwykle do przybytku sztuki kulinarnej i zaczął się tam rządzić, jak szara gęś. — Wykrzykiwał, pomstował, a wkońcu nawet splunął na podłogę, ponieważ mu nie chciano dać pierwszych kromek świeżej bułki. W tej chwili wszedł Mazon, który nie troszcząc się o to, że w Indjach tylko Hindusi usługują swoim panom, osobiście udawał się do kuchni, aby dopilnować, czy jego pan otrzymuje najświeższą herbatę i najlepsze bułeczki.

— My tu nie chcemy mieć świni — zwrócił się ze zmarszczonemi brwiami do służącego księcia, podnosząc nogę do kopnięcia.

— Świnia!? — krzyknął służący, któremu pobyt w Anglji przewrócił trochę w głowie. — Jestem Hindusem — dodał rozwścieczony z powodu tej dotkliwej obrazy — i mogę czynić, co mi się podoba.

Po tych słowach ponownie splunął na podłogę.

— Zamknij gębę, ty świnio! — Mazon użył ręki i nogi równocześnie i służący maharadży zatoczył się, trzymając się za twarz.

— Co się dzieje — rzekł stary majordomus gubernatora, który w tej chwili wszedł do kuchni.

Mazon bez słowa wskazał palcem na podłogę.

— Kto to zrobił?

— Sprawca siedzi w kącie.

— Ach tak, — rzekł stary Farner i zbliżywszy się się do jęczącego służącego ujął go za kołnierz. — Chodźno, łajdaku, zapomniałeś widocznie, że w tem miejscu przygotowuje się jedzenie sahiba. Dam ci zaraz małą robotę. Uklękniesz zaraz i wytrzesz swoje plwociny do sucha. Na drugi raz będziesz pamiętał, jak się masz zachowywać.

Twarz Hindusa pozieleniała z wściekłości. Było to dlań najdotkliwsze upokorzenie, jakie mogło spotkać człowieka jego rasy. Zaklął głośno.

— Śpiesz się — powtórzył Farner. — Chcecie zawsze z „niewiernymi" stać na równej stopie, nieprawdaż? Wykonaj zatem robotę „niewiernych", ty świnio. — Stary majordomus mimowoli się podniecił, wiedział bowiem, jaką obrazą w pojęciu samego Hindusa, było jego splunięcie w kuchni. Miejsce, gdzie przygotowywano jedzenie było w pojęciu indyjskiem świętem i służący maharadży dałby się raczej uśmiercić, zanimby pozwolił uczynić Europejszykowi coś podobnego w swoim domu.

Zgrzytając zębami ukląkł i wytarł podłogę. Farner ujął Mazona pod ramię i obaj wyszli wolno z kuchni. Służba, która bojaźliwie skupiła się na widok wszechmocnego majordomusa, rozbiegła się po jego wyjściu na wszystkie strony.

Dlatego maharadża musiał w dniu dzisiejszym czekać dłużej na śniadanie niż zazwyczaj. Leżał na szezlongu na werandzie małego pałacyku, paląc papierosa i spoglądał na przeciwległy pałac gubernatora. Nagle w pobliżu rozległy się wesołe głosy. Mimo przeszła grupa młodych panów i pań, wśród których znajdowała się także Ira. Śmiała się głośno, pokazując rząd śnieżnobiałych zębów. Nie zwrócili uwagi na księcia i skręcili w lewo, znikając za pałacem gubernatora. — Po chwili nadszedł szybko kapitan Berbert, chcąc prawdopodobnie dopędzić grupę osób, która przed chwilą tedy przechodziła.

— Panie kapitanie! — zawołał maharadża ze swej werandy. — Dokąd całe towarzystwo się wybiera? — zapytał obojętnym głosem.

— Idziemy tylko popatrzeć, czy woda dość spokojna, aby się można wykąpać— odrzekł kapitan Berbert, zbliżając się do werandy, na której nawpół leżał i nawpół siedział maharadża Karmina. Pytanie księcia zaskoczyło go i obawiał się, że zechce pójść razem z nimi.

(d. c. n.).

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Gdy nie było jeszcze dozorców, tylko — stróże...

„Indywidualne" traktowanie przepisów o zamykaniu bramy.

Dobra strona przedwojennych czasów.

Idyliczne to były czasy, gdy bramą kamienicy łódzkiej opiekował się bezpretensjonalny stróż... Epoka ta zamarła już, nie myślimy jej żałować pod wieloma względami, jednak — niejeden lokator łódzkiej kamienicy, powracając wieczorną porą do domowych pieleszy, wspomina z westchnieniem te dni, kiedyśmy jeszcze nie mieli... dozorców...

SWOISTY PROBIERZ.

Dawny „zawiadowca" od bramy, nie wiedział, że można dom zamykać podług indywidualnego widzimisię, wiedział natomiast, że istnieje policyjna godzina: jedenasta i trzymał się jej ściśle. Lata wojennej zawieruchy wstrząsnęły tym obyczajem, wyprowadziły cerbera domowego z równowagi i nauczyły go stosować do wielu jego obowiązków własny, swoisty probierz...

W myśl takich poglądów dozorca kamienicy łódzkiej robi sobie jeszcze obecnie z lokatora — ofiarę indywidualnie przez siebie pojmowanych obowiązków. W wielu to domach brama bywa zamykana, nie stosownie do przepisów policyjnych, — zależnie od poglądów dozorcy na... ilość pobieranej za otwieranie jej opłaty?.. Przecież — im wcześniej brama będzie zamknięta, tem większa ilość lokatorów opłaci należny haracz przy powrocie do domu, czemu więc — miast o jedenastej — nie zamknąć warowni już o dziesiątej?

„SKNERA — PSIAKR..."

Takie indywidualne poglądy naszych cerberów domowych są w Łodzi na porządku — wieczornym i dostarczają, oczywiście, podstawy do wielu niekoniecznie przyjemnych incydentów pomiędzy lokatorem a dozorcą.

Z licznych stron otrzymujemy skargi na taki stan rzeczy, a odcieniu szczególnego otrzymuje on jeszcze, jeżeli dodamy do tego, że wielu dozorców, nagabywanych przez lokatorów słusznie, aby trzymali się przepisu, nie szczędzi odnośnym „petentom" barwnych epitetów — jak „skąpiec!, sknera psiakr..." i t. p.

Z DWOJGA ZŁEGO — PRZYNAJMNIEJ „UCHWAŁA"...

— Nie będę wcale otwierał bramy, jak mi się nie będzie opłacać!

Taki system załatwiania „postulatów ekonomicznych" jest nader częstem zjawiskiem, jak to zaświadczyć może niejeden mieszkaniec naszego miasta. Wobec ogromnej ilości dozorców, nie trzymających się przepisanej godziny zamykania bramy i — awanturujących się jeszcze z tej racji z lokatorami, już o wiele zgodniejszy z duchem porządku społecznego wydać się musi fakt powzięcia uchwały (na wiecu dozorców w Sali Angielskiej w ubiegłą niedzielę), w myśl której... opłata za otwieranie bramy winna być opłacana ryczałtem o stałej wysokości, któraby lokator zobowiązany był wręczać co miesiąc właścicielowi domu...

Sprawa ta ma być przedmiotem obrad specjalnej konferencji z czynnikami rządowemi oraz organizacjami lokatorskiemi i **właścicieli** nieruchomości, do których związek dozorców postanowił się zwrócić. Niezawodnie zostanie ona załatwiona w ten sposób, że — w każdym razie znikną objawy w rodzaju powyżej przytoczonych, zasługujących na nazwę anarchji w swoim rodzaju.

SĄ TACY, SĄ I OWACY...

Przy okazji należałoby też zwrócić uwagę na jeszcze jeden objaw z tego samego zakresu — objaw stosunkowo rzadszy, niemniej jednak zasługujący na bodaj większe jeszcze potępienie: o ile jest w Łodzi wielu dozorców, lubujących się w przedwczesnem zamykaniu bramy, o tyle znamy również i takich, którzy trzymają się taktyki... niezamykania do godziny dwunastej — pierwszej, lub bodaj jeszcze później. Są to dozorcy tych domów, w których gnieżdżą się licznie owe ćmy nocne, zwane potocznym stylem reporterskim: nadobne córy Korynitu...

WPŁYWY... WYŻSZEJ RACJI STANU...

„Nadobne córy" załatwiają sprawę — w zrozumiałym własnym interesie — w ten sposób, że opłacają się dozorcy ryczałtem, w rezultacie czego — dozorcom w takich wypadkach z zamykaniem bramy znów, bynajmniej „nie spieszy się"... Bowiem indywidualne poglądy dozorcy podlegają wpływom wyższej racji stanu — we wszelkich wypadkach...

Tak, czy owak — nie może to być zbytnio na rękę mieszkańcom i należałoby sobie szczerze życzyć, aby wprowadzono w tę dziedzinę solidny porządek.

(faun)

—:o:—

Rys. **Rudolf Ustjanowski.**

W podmiejskich zaułkach.

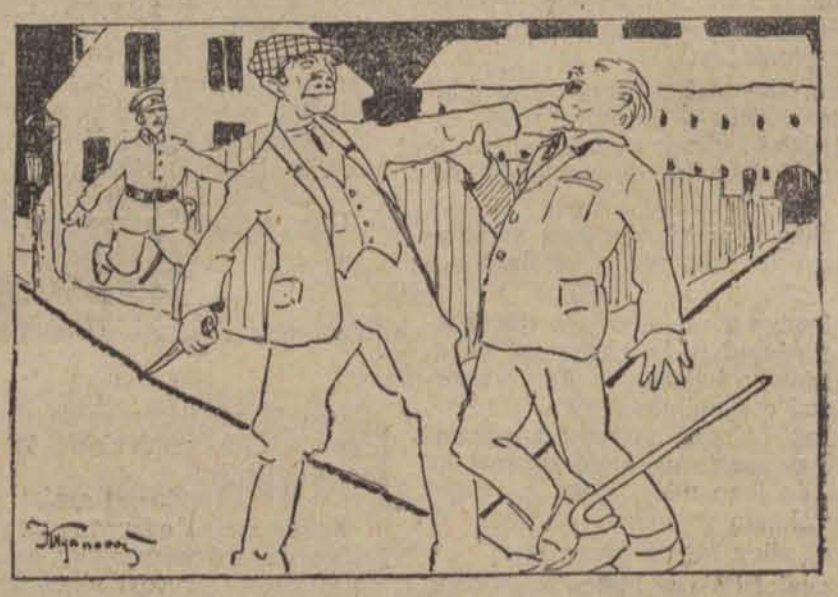

Opryszek: — Pieniądze, bo zarżnę cię jak barana...
Policjant: (zdala) — Niech się go pan nie boi. Gdy tylko pana zgnie, to spiszę mu protokół.

Z wioski do miasta

uciekła żona z rzeczami męża.

Pan Alfons Fiebigier, mieszkaniec wsi Nowo-Złotna, gminy Rybień, powiatu łódzkiego, doszedł do przekonania, że dalsze jego współżycie z żoną.

kobieta niezwykle swarliwa,

jest niemożliwe.

Codzienne prawie nieporozumienia i kłótnie, stawały kością w gardle panu Alfonsowi. Żonka, wyczuwając zamiary męża, uprzedziła go jednak w tem.

W dniu wczorajszym podczas nieobecności męża, pani Anna, spakowawszy swoje rzeczy, jak również niektóre męża, pościel, łóżko, nawet przenośny piecyk szamotowy,

uciekła do Łodzi.

do mieszkania swego wuja przy ulicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich nr. 28.

Pan F. pospieszył natychmiast śladami swej zacnej połowicy. Znalazłszy się w nowem mieszkaniu żony, doznał bardzo niemiłego przyjęcia. Gadatliwa pani Anna wraz ze swym wujem obrzuciła Fiebigiera stekiem wyzwysk i zagroziła wyrzuceniem za drzwi.

Zrażony takiem przyjęciem pan F., udał się do komisarjatu i

oskarżył żonę o kradzież

wymienionych wyżej rzeczy.

W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Krwawy dramat miłosny w Gnieźnie.

Strzelił do narzeczonej i odebrał sobie życie.

Gniezno, 31 sierpnia. — Przy ulicy Kilińskiego 11, zamieszkiwała u rodziców 17-letnia Marta Styczyńska. W dniu tragicznym przybył do niej do mieszkania **jej narzeczony Bronisław Więckowski,** pochodzący z Miejskiej Górki, powiat rawicki, uczeń seminarjalny, liczący lat 21. Bawił dotychczas poza Gnieznem — korzystał z wakacyj szkolnych.

Podczas rozmowy pomiędzy narzeczonymi przyszło do ostrej sprzeczki na tle zazdrości. Więckowski dowiedział się bowiem, że Styczyńska podczas jego nieobecności

chodzić miała rzekomo z innymi mężczyznami.

Po krótkiej rozmowie nagle, błyskawicznym ruchem wyjął Więckowski z kieszeni brauning, kaliber 6,35, z którego oddał do swej narzeczonej

trzy strzały,

trafiając ją w rękę i ponad lewą pierś, poczem skierował lufę ku sobie i oddał dwa strzały. Jeden strzał spowodował wybicie jednego okna, drugi przeszył mu głowę.

Na krzyki Styczyńskiej i odgłosy strzałów

wbiegła do pokoju matka

Styczyńskiej, która znajdowała się w sąsiednim pokoju. Zastała ona córkę swą i Więckowskiego leżących na ziemi, zbroczonych krwią. Zawezwany lekarz zarządził natychmiastowe przewiezienie ciężko rannych do szpitala miejskiego, gdzie Więckowski

wyzionął ducha wśród okropnych męczarni.

Styczyńska natomiast walczy ze śmiercią, — jest jednakowoż nadzieja utrzymania jej przy życiu.

ZAMIAST FELJETONU.

Pan Henio na gitarze gra!...

Zastanawiałem się właśnie cobym zrobił, gdyby tak przyszedł do mnie któryś z przyjaciół i siadając w kuchni na stole, oznajmił mi z miną uroczystą, że zdradziła go dziewczyna.

Nie wiem napewno, ale przypuszczam że spadłbym odrazu z krzesła. Taki fenomenalny wypadek? Zdarza się przecież w życiu uczciwego człowieka zaledwie niespełna tysiąc razy i to od święta.

— Szczęśliwcze! — wykrzyknąłbym rozgłośnie, zaczem porwawszy się z podłogi, zacząłbym tańczyć z przyjacielem kankana, polkę „oj-ra", obertasa, na zakończenie zaś szibera, jako że taniec ten szczególnie jest rozkoszny.

Cóż, kiedy nie każdy zdradzony szczęśliwiec może się cieszyć i skakać. Taki np. pan Henryk Z. zupełnie nie miał ochoty do okazywania radości. Od miesiąca prowadził flircik z panną Anielcią M., zupełnie nie miał ochoty do okazywania radości. Od miesiąca prowadził flircik z panną Anielcią M., stał się podobny do cienia swego pradziadka zapewne ze zbytniego szczęścia, aż tu w chwili, gdy zdawało się, że wszystko zostało pomyślnie zlikwidowane, stała się tragedja prawdziwa.

Oto panna Anielcia nie chciał mu zwrócić gitary, którą pożyczyła w początkach flirciku.

— Na czem będę grał wieczorami?.. — tłumaczył się biedny pan Henryk.

— Na grzebieniu...

Pan Z. podał skargę do sądu, pisząc między innemi:

...i proszę bardzo Wysokiego Sądu o przykładne ukaranie panny Anieli M..., bo chociaż rad jestem, że opuściła mój dom nareszcie, to w myśl przysłowia od łyczka do rzemyczka zabierze ona dzisiaj gitarę, a jutro skrzypce, pojutrze zaś fortepian, a potem to już sam pan Bóg wie co jeszcze i założy sobie sklep muzyczny z cudzej krwawicy"....

Panna M. w myśl wyroku musi zwrócić gitarę i już prawdopodobnie „z cudzej krwawicy" nie założy... sklepu, przynajmniej „muzycznego", zaś p. Henryk może się teraz oddać niczem niezamąconej radości, gdyż „ona" opuściła jego dom nareszcie...

Piorun zabił listonosza,

który osierocił żonę i czworo dzieci.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj w Królikowie Nowym, pow. szubińskiego podczas burzy w godzinach popołudniowych piorun uderzył w dom mieszkalny dla niższych funkcjonarjuszy pocztowych zabijając znajdującego się w mieszkaniu wówczas listonosza Franciszka Sprawę. Piorun zniszczył w ciekawy sposób ściany sufitu, okna i podłogi we wszystkich prawie pokojach całego domu i nie wzniecił pożaru. Sprawa osierocił żonę i czworo nieletnich dzieci.

Kilka jabłek przyczyną strasznej zbrodni.

Dozorca alei — mordercą.

Z Poznania donoszą:

Krwawy dramat, którego ofiarą padło życie 22-letniego młodzieńca, rozegrał się pod Nielęgowem w powiecie kościańskim.

Wdowa Bremczewska z Nielęgowa wybrała się do pobliskiego lasu z małoletnim synem. Po drodze chłopiec podniósł w alei owocowej wiodącej do lasu

kilka jabłek,

które leżały pod drzewem. Zauważył to dozorca, który począł się za to

znęcać nad bezbronną kobietą i chłopcem.

W tym momencie nadjechał przypadkowo starszy syn Bremczewskiej, Feliks, 22-letni młodzieniec. Stanął on w obronie matki i starszego brata. Przyszło do sporu, w toku którego stróż dobył noża długości 15 do 20 ctm. i pchnął nim Feliksa Bremczewskiego w piersi,

przeszywając mu płuca i serce.

Raniony padł trupem na miejscu. Morderca zdołał zbiec do Przysieki w pow. śmigielskim, gdzie go ujęto i odstawiono następnie do więzienia w Kościanie. — Zbrodniarz nazywa się Rokoszewski i pochodzi z Małopolski.

SPORT.

Po zwycięstwo!

Ł. K. S. jedzie do „Warszawianki".

W najbliższą niedzielę pierwsza drużyna ex-mistrza Łodzi rozegra zawody rewanżowe z drużyną Warszawianki, która w środę wraca z 3-tygodniowego tournee po Bułgarji.

Pierwsze zawody z Warszawianką, odbyte w Łodzi z Ł. K. S., dały wynik remisowy 3:3. Obecnie Warszawianka znajduje się we wpsaniałej formie, o czem najlepiej świadczą osiągnięte wyniki zagranica.

Pierwsza b-drużyna w tym samym dniu rozegra zawody w Pabjanicach z P. T. C., którego drużyna w ubiegłą niedzielę zwyciężyła Hakoah 6:2. K.

Nowe korty tennisowe w Łodzi.

Otwarcie 15 września.

(C-S) Niezadługo już, bo dnia 15 września nastąpi otwarcie nowych kortów tenisowych w parku sportowym ŁKS-u. Jak wiadomo, Łódź, nie posiada dostatecznej ilości kortów tenisowych, któreby umożliwiły szerszym warstwom społeczeństwa uprawianie tego pięknego sportu. Otwarcie więc kortów ŁKS-u w ilości trzech przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia popularności tego sportu na gruncie łódzkim.

Międzynarodowe zawody kolarskie i motocyklowe w Warszawie.

Pokonani cudzoziemcy.

Warszawa, 31. 8. (C-S) Międzynarodowe zawody kolarskie i motocyklowe przyniosły zwycięstwo jeźdźców naszych nad zagranicznymi. W biegu za motorami na dystansie 10 klm. zwyciężył Lange w czasie 8:43, ustanawiając nowy rekord polski, drugi Nefatti (Afryka). W meczu drugim Lange pokonał Erxlebena w czasie 8:31, w meczu trzecim Erxleben pokonał Ali Nefatti w czasie 8:57. Przy meczu rozgrywkowym na dystansie 30 klm. pierwsze miejsce zajął Lange przed Erxlebenem. Alli Nefatti wycofał się z biegu. W biegu motocykli na dystansie 5 klm. zwyciężył Rychter w czasie 3:26. W handicapie motorzystów Rychter dawał fory Jabrzemskiemu jedno okrążenie, Matczakowi dwa okrążenia i bieg wygrał. W biegu motocyklistów złożonym z 3 seryj Choiński (Polska) pokonał znanego kolarza zagranicznego Herculeynsa (Holandja) w I-ej serji uzyskując czas 1:49.4, Herculeyns 2 m. (3 klm), w serji drugiej (3klm.) start wspólny Herkuleyns bije Choińskiego, czas 2 m. W serji trzeciej rozstrzygającej na dystansie 5 klm. z dwóch startów z miejsca Choiński na 7-em okrążeniu brawurowo mija zagranicznego zawodnika Herculeynsa, kończąc bieg zwycięstwem w czasie 3:14.2. Publiczność zgotowała gorącą owację polskiemu motocykliście za jego brawurowe zwycięstwo.

Finał zawodów o puhar Polski.

Wisła (Kraków) --- Sparta (Lwów)

P. Z. P. N. definitywnie wyznaczył finałowe zawody o puhar Polski między Sparta lwowska a Wisła krakowską na dzień

5-go września w Krakowie.

Wobec wyznaczenia wyżej wymienionego terminu na ostateczną rozgrywkę protesty Ł. K. S., Ruchu i Warty, w sprawie rozgrywek puharowych zostały załatwione odmownie. K.

Za przykładem zagranicznych klubów.

Wyjazd Cracovii do Ameryki.

(C-S) Jak nas informują, od dłuższego już czasu toczą się pertraktacje w sprawie wyjazdu Cracovii na tournee do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyjazd Cracovii zostałby uskuteczniony dopiero w lecie przyszłego roku. Jest to jednak charakterystyczne, że po Hakoahu a obecnie zakontraktowanej Sparcie także i drużyna polska wyjeżdża do Ameryki, kraju, płynącego miodem i... dolarami.

Jak było, tak jest

Sprawa Pogoni i Hasmonei utknęła na martwym punkcie.

Jak już uprzednio podawaliśmy, kluby sportowe „Pogoń" (mistrz Polski) i Hasmonea lwowska, założyły protest przeciwko uchwale P. Z. P. N. w sprawie ukarania niektórych członków tych klubów za

za uprawianie zawodowstwa.

P. Z. P. N. na skutek tego protestu wyłonił komisję w składzie: mir. Estman, dr. Gratkowski i prezes P. K. S. Obrubański. Celem komisji było ponowne zbadanie zarzutów.

Na ostatniem posiedzeniu P. Z. P. N. p. Obrubański zrzekł się jednak udziału w komisji; na jego miejsce P. Z. P. N. wyznaczył p. Billiga.

Jak z powyższego widać sprawa, bardzo ważna dla polskiego sportu, ciągnie się już od roku i ani na krok nie posunęła się naprzód. K.

—:o:—

Dlaczego?

Zawody Norwegja — Polska w Oslo nie odbędą się.

P. Z. P. N. na ostatniem posiedzeniu postanowił odwołać projektowane uprzednio zawody Norwegja—Polska, które odbyć się miały w Oslo. K.

Śmiertelny wypadek na torze kolarskim.

Fatalny wiraż.

Paryż, 31. 8. (C-S) Podczas rozgrywanego w Paryskim Parc des Princes biegu kolarskiego za motorami z udziałem najlepszych kolarzy świata jak Linart, Brunier i inni, mistrz Francji Gustaw Ganay jeden z najlepszych jeźdźców świata za motorem, uległ wypadkowi

wskutek pęknięcia gumy.

Przewieziony do szpitala zmarł wkrótce wskutek silnego wstrząśnienia mózgu. Charakterystycznym jest fakt, że na tym samym wirażu zabił się 20 lat temu Laander.

Działo strzelające na 250 klm.

Nowy środek wybuchowy.

Z Paryża donoszą:

Nacjonalistyczny „Avenir" ogłosił we czwartek pod uderzającym tytułem „Niemcy przygotowują wojnę rewanżową" następującą alarmującą wiadomość:

W Niemczech wynaleziona została elektryczna armata o nośności na 250 klm., a więc bezpośrednio zagrażająca Paryżowi i Londynowi. Dla tego działa wynaleziono równocześnie w Niemczech nowy środek wybuchowy, mogący wyrzucić pocisk wagi 6 tonn.

—x—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt. szt. 45. za 100 złotych polskich: Zurych 57.50. Berlin 46.51—46.99, wypłaty na Warszawę i Katowice 46.53—46.77, na Poznań 46.63—46.87, Gdańsk 57.43—57.57, wypłaty na Warszawę 57.18—57.32, Wiedeń: czeki 77.75—78.25, banknoty 77.50—78.50. Praga 377.75

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.85 7/32. Holandja 12.11.50, Francja 168.37, Belgja 175.75, Włochy 150.12, Niemcy 20.38, Szwajcarja 25.13, Danja 18.27.50, Szwecja 18.14, Norwegja 22.15, Helsingfors 192.68, Praga 163. 75, Wiedeń 34.40, Warszawa 45, Montreal 4.84 5/16.

Paryż. Londyn 168.45, N. Jork 34.73, Szwajcarja 668.

Gdańsk. 100 złotych polskich 57.43—57.57, czek na Londyn 24.99.50, telegraficzna wypłata na: Londyn 25.01.50, Berlin 122.686—122.994, Nowy Jork 5.13.47—5.14.78, Warszawę 57.18—57.32.

Zurych. Paryż 14.88.75, Londyn 25.13 i pół, Nowy Jork 5.17 7/8, Berlin 123.35, Wiedeń 73.15, Warszawa 57.50, Budapeszt 0.72.40, Bukareszt 2.50.

Nowy Jork. Londyn 4.85.25, zmienna; Paryż 2.89, Berlin 23.81, Warszawa pogiełdzie 11.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 31. 8. Zamknięcie. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 43 tysiące, wewnątrz kraju 1.000, wywóz do Anglji 3 tysiące, na kontynent 14 tysięcy, loco 18.90, wrzesień 17.75—17.75, październik 17.65—17.67, grudzień 17.68—1769, styczeń 17.74—17.74, marzec 17.92—17.92, maj 18.09—18.10, lipiec 17.95—17.95.

Nowy Orlean, 31. 8. Loco 17.97, październik 17.72, grudzień 17.68, styczeń 17.62, marzec 17.80, maj 17.90.

Liverpool, 31. 8. Sierpień 9.69, wrzesień 9.50, październik 9.40, listopad 9.23, grudzień 9.24, styczeń 9.26, luty 9.26, marzec 9.30, kwiecień 9.20, maj 9.34, czerwiec 9.30.

Brema, 31. 8. Bawełna 21.42.

—:o:—

CENY ZBOŻA SIĘ USTALAJĄ.

Warszawa, 31 sierpnia. — Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 klg. franco stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica kongresowa 45.50. Żyto kongresowe 35.50. Owies kongresowy pg. próby 29.75. Kuchy lniane 42.00. Obroty średnie. Tendencja słabsza.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich dowóz i popyt na produkty żywnościowe dostateczny. Ceny kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 4.80 — 5.00 do 5.50; masło śmietankowe 6.00 — 6.50; jajka 2.50 — 2.60 do 2.80, za pierwszy gatunek jaj t. zw. wybieranych płacono do 3 złotych za mendel, jajka skrzynkowe 2.50 — 2.65; śmietana (cena za 1 litr 1.80 — 2.00 — 2.10; ser (cena 1 kilograma) 1.30 — 1.40 do 1.60; za 1 litr mleka płacono od 33 do 35 groszy;

Drób: kura 4.00 — 5.50 do 7 złotych; kaczka 2.50 — 3.00 — 4.00, większe kaczki sprzedawano w cenie do 6 złotych; gęś 7.50 — 9.00 do 10 złotych; indyk 11.00 — 13.50; za kurczaki płacono od 1.50 do 3 złotych; młode gołębie 1.00 do 2.50 za parę.

Ziemiopłody: za kilogram ziemniaków płacono od 10 do 12 groszy; pęczek marchwi 0.05 — 0.10; pęczek buraczków od 5 do 8 groszy; marchew, buraki w większych pęczkach t. zw. mendlach sprzedawano o 5 procent taniej, za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 9 do 10 złotych.

Ogrodowizna: kalafior 0.30 — 0.50, większe 0.80 do 1 złotego, szparagi 0.80 — 1.00 za pęczek; ogórki 0.05 — 0.10 większe 0.20 — 0.35; za mendel ogórków do kiszenia płacono od 30 groszy wzwyż; pomidory 0.50 — 0.70; pomidory wybrane (na sałatkę) do 90 groszy za kilogram; kilogram szczawiu 0.30 — 0.50; kilogram cebuli 0.60 — 0.70; cebula cukrowa 0.80 do 1.10; kilogram groszku polnego od 40 do 60 groszy; kilogram groszku ogrodowego (tyczkowego) do 70 groszy; kalarepka 0.10 — 0.15; pęczek rzodkiewek 0.20 — 0.25; sałata od 15 do 20 groszy za pęczek.

Owoce: (cena 1 kilograma) gruszki 0.30 — 0.40 do 0.70; jabłka 0.20 — 0.40 do 80 groszy; śliwki 0.60 — 0.90; śliwki (węgierki) 1.20 — 1.40; śliwki (renglody) do 1.40; morele 1.20 — 1.60 do 2.00, za garniec borówek płacono od 90 groszy do 1.10, borówki wybierane do 1.50; jagody 0.80 do 1 złotego; grzybki od 30 do 50 groszy za litr; koszyk grzybów prawdziwych (borowików) 2.00 do 3 złotych; koszyczek rydzów 1.50 — 2.00; suszone grzyby 7 do 8 złotych za kilogram.

Ameryka przeciw rozflirtowanym babciom.

„Kobieta po czterdziestce powinna prowadzić życie poważne i wstrzemięźliwe" --- przypominają...

młodsze rywalki.

Kobiety współczesne

nie chcą rezygnować z młodości do 60-go roku życia,

a nawet i dłużej. Upierają się przy swoich prawach do zabawy, tańca, miłości, chociażby nawet dobrze już rozpoczęły siódmy krzyżyk.

Tańczące i flirtujące 60-letnie babki

są obecnie zjawiskiem często spotykanem, a specjalnie widuje się takie młode staruszki na dancingach na Riwierze, oraz na luksusowych plażach amerykańskich.

Dziennikarka amerykańska, M. Smith, która bawiła przez jakiś czas w znanej miejscowości kąpielowej Miami na Florydzie,

krytykuje surowo te ultramodernistyczne

roztańczone babcie.

Już w ustawodawstwie Platona — powiada Mrs. Smith —

czcigodny wiek kobiecy

jest traktowany z całym należnym mu szacunkiem. W idealnem państwie Platona kobiety miałyby po ukończonym 40-tym roku życia

być dopuszczane do wszelkich urzędów i godności,

do jakich okazałyby się zdolne. Ale po przekroczeniu tej granicy wieku lat 40-tu, obywatelki państwa platońskiego miałyby prowadzić życie poważne i wstrzemięźliwe. Te kobiety, nie stosujące się do tych praw, winny być publicznie piętnowane.

Przyznanie kobiecie godności państwowej po 40 roku życia, jest

hołdem dla jej duchowej i moralnej dojrzałości.

Ale jakże wyglądają u nas obecnie kobiety, które przekroczyły już 40 — pyta z rozpaczą amerykańska dziennikarka.

„Czemże wypełniają sobie obecnie życie starzejące się kobiety".

Szminkują się groteskowo i zabawnie się ubierają,

grają w bridża i w tennisa w dzień, a tańczą w nocy, na plaży w najniemożliwszych kostiumach flirtują z chłopcami,

z których niejeden mógł być ich wnukiem

i nawiązują niesłychane wprost stosunki.

Gdzież znajdą się ludzie, którzyby wystąpili do walki z temi wybrykami naszych czasów.

Mrs. Smith żąda zatem

aby starość była na swojem miejscu,

aby się nie wdzierała w dziedziny dostępne tylko dla młodych. Jednakowoż, czy można komuś zabronić być młodym, jeżeli on młodym się czuje, czy można tyrańsko skazywać go na zgrzybiałość i życie odarte z najpiękniejszych kwiatów?

Bezwątpienia, że roztańczone babcie,

to widok niezbyt budujący,

ale czy babcia kwękająca, gderliwa, nieznośna, niedołężna, jest czemś milszem, to jeszcze kwestja.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23. w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Teatr Miejski — „Nasza żonusia".
Początek o godz. 8.15.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Pat i Patachon".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Sztafeta".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Macocha"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Sztafeta"
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Czary" — „Galerja okropności"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Sanin"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Ten którego nikt nie zna".

„Luna" — „Ręce Orlaka"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Jej pierwszy pocałunek".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Pod znakiem czwórki."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Nowości". — „Tancerz".

„Reduta" — Fryderyk Wielki.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, jutro środa, i czwartek ostatnie przedstawienia przezabawnej pogodnej komedji amerykańskiej Hopwood'a „Nasza żonusia" z Gzylewską, Woskowskim i Grolickim w rolach głównych.

Jutrzejsze i czwartkowe przedstawienia dane będą po cenach najniższych (od 40 groszy).

W sobotę pierwsza premjera nowego sezonu. Dana będzie wyborna, popularna w swoim czasie komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek" w nowem stylowem opracowaniu reżyserskiem Konstantego Tatarkiewicza oraz w nowej oprawie malarskiej art. mal. Konstantego Mackiewicza. Kostjumy stylowe (rok 1880-ty) z Teatru Polskiego w Warszawie. Role tytułowe grać będą Jerzy Woskowski (Wicek) i Tadeusz Krotke (Wacek). Klepackiego — Kliszewski. W roli Żymalskiego zaprezentuje się artysta Teatru Narodowego p. Stanisław Janowski. Inne role ważniejsze grać będą pp.: Gzylewska, Łapińska, Rodowiczowa, Dunajewska, Jerzmanowska, Jakubińska, Białoszczyński (Faust), Szubert (Zabawnjcki), Grolicki (Henryk). Część muzyczną przygotowuje Zygmunt Białostocki. Bilety do nabycia od jutra w kasie zamawiań.

Następną premjerą po „Wicku i Wacku" będzie krotochwila węgierska Lengyel'a „Bitwa pod Waterloo", w której wystąpią po raz pierwszy pp.: Janina Morska i Michał Znicz.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

W przebudowanym i odnowionym budynku przy ul. Ogrodowej wre gorączkowa praca. Dyrekcja Teatru Popularnego nie szczędząc kosztów i wysiłków, pragnie dać publiczności salę jaknajbardziej dostosowaną do potrzeb i zadań przybytku sztuki. Przebudowanie sceny, remont całego wnętrza widowni, dobudowa skrzydła, podniesienie widowni — zmienią salę cieszącego się taką sympatją w miejscowem społeczeństwie Popularniaka, do niepoznania.

Inauguracja sezonu zapowiedziana na sobotę 4-go września wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Wobec licznych zgłoszeń po bilety dyrekcja uruchamia kasę sprzedaży już od czwartku, 2-go września. Dyrekcja inauguruje sezon wystawieniem wspaniałej sztuki Glińskiego p. t. „Dwie moce". Udział bierze cały zespół z pp. Bronowską, Brandtówną, Wernisówną, Bieleckim, Pilarskim, Dębiczem, Trzywdar-Rakowskim, Puchalskim, Urbańskim i Góreckim na czele.

Światło bez cienia.

Nowy amerykański wynalazek w dziedzinie oświetlania.

Kobiety zazdroszczą mężczyznom laurów w dziedzinie wynalazków.

Sekretarz angielskiego urzędu patentowego opowiada następujące szczegóły **o wynalazkach robionych przez kobiety:**

„Wynalazki przedkładane przez kobiety rozmaitych narodowości

różnią się wielce od wynalazków męskich.

Uderzającym jest fakt, że kobiety zajmują się prawie wyłącznie takiemi wynalazkami, których

potrzebę osobiście odczuwają.

Rzadko kiedy tylko wynajdują coś takiego, co nie mogłoby być zużytkowanem w zakresie ich działalności. I tak np. jakaś nowość z dziedziny automobilowej, wynajdywana jest zawsze przez kobietę,

która jest posiadaczką auta.

Wynalazki z zakresu inżynierji pochodzą tylko z kół niewieścich inżynierów, a pomysły aparatów ułatwiających gospodarkę domową rodzą się zwykle w umysłach tych kobiet,

które są dobremi gospodyniami.

U mężczyzn zjawisko to nie występuje tak wybitnie. Mężczyźni wynalazcy zajmują się częstokroć rzeczami,

które nie mają nic wspólnego

z ich codzienną pracą.

Wśród dziwacznych wynalazków ostatnich czasów

przeważają iście kobiece pomysły.

I tak np. niedawno pewna wynalazczyni opatentowała „zupełnie bezpieczną karuzelę dla dzieci". Inna kobieta wynalazła niełamliwy neseser toaletowy z kolorowej gumy.

Pewna inżynierka obmyśliła przyrząd mający przeszkodzić ewentualnemu

skaleczeniu się nożyczkami.

Inna znowu wpadła na pomysł stworzenia płaszcza podróżnego z odpinaną podszewką, której można używać jako poduszki pod głowę. Innego rodzaju nowością jest siatka, oplatająca kapelusz w celu uchronienia głowy od ukąszeń komarów i pszczół".

KONCESJONOWANE
Kursy Kierowców Samochodowych
W. WOYNA,
Łódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.
Kursy zawodowe i amatorskie dla Pań i Panów. — Sala modeli i warsztaty przy szkole.—Do nauki jazdy szkolne samochody nowoczesne. Kurs jesienny rozpoczyna się od 1-go września.
Kurs trwa 3 miesiące. Opłata niska.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretarjat Kursów od godz. 9—13 i od 15—19.

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

Dr. med.
P. BRAUN
powrócił
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Mężczyźni
cierpiący na niemoc płciową, otrzymają bezpłatnie moją książkę o moim
„Heureka"-wynalazku
Adres „Patent 306" Cluj. Koloszvár (Rumänien) Postfach 1.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon **25-38.**

LUNA
Dziś wtorek
Wielki benefisowy i pożegnalny wieczór zespołu artystycznego.
Zupełnie nowy program, składający się z 10 numerów z udziałem zaproszonych artystów scen warszawskich.
Ponadto po raz ostatni **KONRAD Veidt** w wielkim filmie
„RĘCE ORLAKA"

DR. MED.
M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—9 przed południem. i od 5—8 po poł.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Posiadacze rowerów!!!
Wasze niemodne ramy zamieniam i przerabiam na najnowszy fason. Wszelkie roboty i odświeżanie wykonuję
:: Szybko, tanio i solidnie ::
Spawalnia **„REKORD"** Łódź, Główna 36.

Syndycy tymczasowi masy upadłości Polskiego Domu Handlowo-Agenturowego „POLDOM" Sp. Akc. zawiadamiają, że na podstawie decyzji p. Sędziego Komisarza z dnia 10 sierpnia 1926 roku w dniu 7 września 1926 roku o godz. 10 rano w gmachu Sądu Okręgowego (ul. Żeromskiego Nr. 115) w sali Nr. 57 odbędzie się zebranie wierzycieli masy upadłości Sp. Akc. „POLDOM" celem zawarcia układu, względnie wyboru syndyków ostatecznych.

Syndycy tymczasowi masy upadłości
(—) **Jan Stypułkowski,** adwokat.
(—) **Wacław Kaffanke,** kupiec

Kurs filet ręcznego wyucza za 10 zł oraz toledo i aplikacje. Wschodnia 64, pr. oficyna m. 22.

Wyuczam kroju i szycia, modelowania. Opłata ratami. Zawadzka 17 m. 26. 591

Stenografji wyucza listownie Instytut Stenograficzny. Warszawa Krucza Nr. 26. Żądajcie bezpłatnych prospektów.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski.